Nr. 50. OLSZTYN, środa 23 czerwca 1897. Rok XII

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchnstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na pocztach czas już teraz »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał zapisywać. Spodziewamy się, że nietylko wszyscy teraźniejsi Czytelnicy i na nowy kwartał Gazetę sobie zapiszą, ale że i o nowych Czytelników nam się postarają, o ile to w ich mocy leży. W kwartale bieżącym było tylu Czytelników, co i zimą, a powinno tak w przyszłym kwartale pozostać, zwłaszcza, że tylu znowu Czytelników nie mamy, aby ubytku 100 lub 200 gazet zbyt dotkliwie nie odczuć. Obowiązkiem więc każdego wiarusa jest mieć regularnie przez rok cały gazetę.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 m.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co słychać w świecie?

Niemcy. We wtorek, 22 bm. zebrał się znów parlament niemiecki i sejm pruski. W obu izbach zapadną ważne uchwały. W parlamencie uchwała, dotycząca przymusowej organizacyi rzemiosł, w sejmie zaś uchwała, dotycząca pruskiej noweli o zebraniach i stowarzyszeniach. Głoszono, że rząd pruski chce cofnąć ową nowelę. Jest to nieprawdą i rząd wytęża wszelkie siły, ażeby nowelę przeprowadzić. Gazety katolickie i postępowe wzywają z powodu tego swych posłów, żeby jak jeden mąż stanęli na posiedzenia sejmu i pruską nowelę wywrócili.

— W Lipsku zastrejkowali wszyscy mularze, a jest ich tam około 2000. Zażądali 9-godzinnej pracy dziennej i 55 fen. za godzinę. Pracodawcy chcieli przystać tylko na 10-godzinną pracę dzienną i za godzinę chcieli płacić 48 fen. Mularzom było to za mało i dla tego zaprzestali pracy.

— Niemiecka para cesarska udała się zeszłego piątku do Bielefeldu. Nadburmistrz Bunnemann witał parę cesarską mową powitalną, którą zakończył okrzykiem na cześć pary cesarskiej. Cesarz Wilhelm odpowiedział na to powitanie w jędrnej mowie, w której wezwał do walki przeciwko przewrotowi i podnosi pastora pana Bodelschwingha, który towarzyszył parze cesarskiej, jako męża obdarzonego łaskami Bożemi. — Pastor Bodelschwingh jest pastorem kolonii robotniczej w Wilhelmsbergu pod Bielefeldem.

Turcya a Grecya. O układach pokojowych nic pewnego nie słychać. Za to donoszą, że Turcya zaczyna się znowu zbroić. W warsztatach wojskowych pracują wszelkiemi siłami, a wojsko, jakie pozostało w Turcyi i nie znajduje się na placu boju w Tesalii, odbywa wielkie ćwiczenia, jakich już od lat dawnych w Turcyi nie pamiętają. Turcya tłumaczy się, że musi zachować pewną ostrożność ze względu na sąsiednie państwa bałkańskie, a mianowicie ze względu na Bułgaryą, która dla armii swej sprawia nową broń. Podług tego, zanosiłoby się na nową zawieruchę na wschodzie. Z Epiru donoszą zaś, że pod Venusą banda grecka w liczbie 300 chłopa przekroczyła granicę turecką, została jednak przez 2 tureckie bataliony z stratą 100 chłopa odpartą. Trzeci batalion turecki wysłano na ściganie bandy greckiej. Na Krecie nie ma ciągle jeszcze spokoju. Co chwila przychodzi do starć pomiędzy ludnością mahometańską a chrześciańską. Z powodu tego admirałowie europejscy zaproponowali Turcyi, żeby wojsko swe wycofała z Hierapetry, bo wojsko tureckie najwięcej przyczynia się do zakłócania spokoju. Basza Tewfik odpowiedział jednak, że otrzymał rozkaz z Konstantynopola, żeby się do tego żądania admirałów europejskich nie stósował.

Chiny. Nareszcie, po latach 27 rząd pekiński dał zadosyćuczynienie za straszne okrucieństwo, które poruszyło całą Europę w czerwcu r. 1870. Zamordowano wówczas 17 Francuzów: konsula, sekretarza konsulatu, dwóch misyonarzy, OO. Chevrier i On i trzynastu nawróconych Chińczyków. Kościół katolicki został zburzony. Otóż obecnie rząd pozwolił na odbudowanie go i złożenie tam ofiar. Wmurowana będzie tablica z wyrytem na niej dekretem cesarza, w którym władzca ubolewa nad dokonanemi przez jego poddanych mordami. Nadto udzielono odczepne pieniężne misyonarzom. Wyjednał to pan Girard, ambasador francuski w Chinach.

Japonia. Na Korei, o którą to się pobili Japończycy z Chińczykami, znów jakoś nie ma spokoju. W stolicy kraju, Söul, podjęto liczne aresztowania. Podobno pewne stronnictwo stara się namówić króla, iżby swego ojca mianował regentem, któryby w jego imieniu rządził. Król koreański jest zniedołężniały i stał się prostem narzędziem rosyjskiem i dla tego go chcą od rządów odsunąć, ażeby tym samem także usunąć tak dobrze wpływy rosyjskie jak i japońskie.

† Śp. ks. prałat Sebastyan Kneip

umarł dnia 16 czerwca po dłuższej chorobie w Wörishofen. Pogrzeb jego odbył się w zeszły poniedziałek.

Urodził się dnia 21 maja 1821. Wyuczył się naprzód tkactwa, potem odbył studya gimnazyalne, a teologiczne w Dilingen i Monachium. Roku 1852 wyświęcony został na kapłana, licząc wtedy już 31 lat. Urzędował na kilku miejscach jako wikary i kooperator, a najdłużej, bo przeszło 50 lat w Wörishofen naprzód jako kuratus, a od r. 1881 jako proboszcz.

Już od r. 1848, będąc jeszcze klerykiem, zajmował się wodną kuracyą i to początkowo na siebie samym, bo był tak chorowitym, że chciano go ze seminaryum wydalić. Ale wodna kuracya przywróciła mu zupełne zdrowie, a prawidłowe używanie wody uczyniło go silnym, czerstwym, niestrudzonym. Jego sposób leczenia stał się sławnym, a w Wörishofen, gdzie był duszpasterzem, w ostatnich 20 latach tysiące ludzi odzyskało zdrowie. Daleko więcej chorych ozdrowiało przez używanie jego sposobu leczenia, podanego w książkach, tłómaczonych na różne języki.

Przed kilku laty, mianowany przez Ojca św. prałatem, pojechał do Rzymu, aby Leonowi XIII podziękować za ten zaszczyt. Nawet innowiercy nazywają ks. Kneipa »dobroczyńcą ludzkości«.

Niech odpoczywa w pokoju!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wyjeżdża w przyszłą sobotę, 26-go czerwca w podróż wizytacyjną do dekanatu gutsztackiego i wróci do domu 16-go lipca. W niedzielę, 4-go lipca będzie wizytacya i bierzmowanie w Glotowie.

Chełmińska dyecezya. W uroczystość Bożego Ciała odprawił najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym w Pelplinie pontifikalną sumę, a potem niósł Najśw. Sakrament do czterech Bożych Domków, wystawionych przy kuryach ks. prepozyta, ks. dziekana, ks. kanonika Bielickiego i przy figurze Niepokalanie Poczętej Najśw. Maryi Panny. Na szczęście sprzyjała pogoda; boć też w przeciwnym razie, po odgrodzeniu połowy tumu dla robót restauracyjnych, wspaniała procesya w kościele wcale by się rozwinąć nie mogła. Niebo było wprawdzie zachmurzone, a deszcz padał na początku sumy i skropił nieco ziemię, ale podczas procesyi nie padało. — Przesiedlony ks. wikary Grüning z Grabowa do Koronowa.

Z Danii donoszą, że w miejscowości Maribo na wyspie Laland, gdzie podczas latowych miesięcy przebywa bardzo wielka liczba polskich robotników, pracując przy uprawie buraków, zbudowano bardzo piękny kościół, który w dniu 15 sierpnia b. r. pod wezwaniem św. Brygidy zostanie poświęcony. Kościół zbudowano niedaleko od miejsca, gdzie dawniej się wznosił klasztor św. Brygidy. Pewien duński ksiądz zbierał na ten cel fundusze między Polakami.

Włochy. Kongres Eucharystyczny dla szerzenia czci Najśw. Sakramentu w Wenecyi odbywać się będzie tego roku od 9 do 12 sierpnia, a zapowiada się bardzo świetnie. Na same koszta kongresu złożyli katolicy z prowincyi weneckiej już przeszło 50,000 franków, a jeszcze dalej składki wpływają. W kongresie tym weźmie udział wielu biskupów, których liczba w samych Włoszech jest znaczna, (samych biskupów dyecezalnych liczą około 300), a nadto inni liczni prałaci i główniejsi przedstawiciele świata włoskiego katolickiego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Nagrodę do 100 m. wyznacza tutejsza prokuratorya za wyśledzenie bandy złodziei kieszonkowych, którzy na

targach tygodniowych uprawiają tu swoje rzemiosło.

— W niedzielę wieczorem krótko po 10-tej wybuchł ogień w ulicy Lipsztackiej u piekarza p. Lams. Ogień szerzył się dość gwałtownie i zniszczył całą górną część budynku. Przybiegła natychmiast straż ogniowa zapobiegła dalszemu szerzeniu się pożaru.

— Kupiec tutejszy p. Moritz Pfingst podał się do konkursu. Zawiadowcą masy konkursowej jest adwokat p. Steffen.

— Na pogorzelców w Warkałach zebrał tutejszy «Krajsblatt« 807 m. 53 fen. Na tem składkę zamknięto.

— Na pogorzelców w Warkałach złożył u nas p. Fr. Szczepański z Lamkowa 3 m. Razem 16,80 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Na kościół w Szczytnie złożyli u nas pp.: Franciszek Szczepański z Lamkowa 3 m., Franciszek Biermański z Trękusa 3 m. chałupnik Jan Karczewski z Lęgajn 1 m., chałupnik Jan Ruch z Lęgajn 1 m. Razem 21,50 m. O dalsze składki prosimy.

— Jak wiadomo, ma być w Szczytnie budowany kościół katolicki za staraniem ks. beneficyata Tolsdorf. Pozwolenie od regencyi jednakże do tego czasu jeszcze nie nadeszło, choć już przed trzema miesiącami wniosek o to stawiono. Materyał do budowli leży na miejscu, czas do budowli największy, a tu ministeryum nie wiadomo z jakiego powodu zwleka z udzieleniem pozwolenia.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« urządza w przyszłą niedzielę, 27 czerwca wycieczkę do Glotowa wozem. Wyjazd rano o 5-tej z placu miejskiego przed gazownią. Płaci się od osoby 1 markę tamdotąd i z powrotem. Udział mogą brać i niecz członkowie, a także i niewiasty. Kto chce udział wziąść w wycieczce, niech się zgłosi do czwartku wieczorem w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«, podając liczbę osób.

— Obecnie przy najdłuższym dniu jest w nocy czas tak zwanego ciągłego zmierzchu. Ciemno zupełnie nie jest całą noc, nawet około północy przy pogodnym niebie zdaje się jakoby świtało. Czas ten trwa do 1-go lipca.

— Ze sądów. Tegoroczne posiedzenia sądów przysięgłych rozpoczęły się w poniedziałek. Jako pierwsza oskarżona stawała chałupniczka Maryanna Liedman z Sztembarka, oskarżona o zamordowanie dziecka. Po przyznaniu łagodzących okoliczności skazano ją na 2 lata więzienia. — 19-letni jeszcze nie karany parobek Karól Genulis z Pielgrzymowa skazany został na 1 rok domu karnego i utratę praw honorowych przez 3 lata za krzywoprzysięstwo. — Przez izbę karną skazani zostali dnia 19 czerwca: 1) Żona robotnika Wilhelmina Karow z domu Pokal ztąd za oszukaństwo na 2 lata domu karnego, 400 marek kary pieniężnej albo jeszcze 40 dni domu karnego i utratę praw honorowych przez 4 lata. Brała ona przez dłuższy czas pieczywo na bórg ze składu p. Henig, w ogóle za sumę około 79 marek, zapewniając, że ma odebrać wielki spadek, przyczem podała inne nazwisko. — 2) Robotnik Karól Kranc z Hausberg pod Ostrudą otrzymał za kradzież dwóch czapek półtora roku więzienia. Kara tak wysoka go spotkała, gdyż już 17 razy za kradzież był karany. — Sąd ławniczy d. 19 czerwca skazał ubogą wiejską Joannę Kraskę z Roznowa na 18 dni więzienia i 1 dzień aresztu, który natychmiast odsiedzieć musiała. Miała ona zapłacić w październiku r. z. 2 marki kary albo dzień więzienia odsiedzieć za syna, który do szkoły nie poszedł. Ponieważ kary nie płaciła, sługa wiejski Pieczkowski miał ją odprowadzić do więzienia. Ale Kraskowa poczęła bić i kopać wokoło i nawet z pomocą drugiego mężczyzny nie zdołano jej transportować, przyczem jeszcze wyzywała wójta i nauczyciela w obelżywy sposób. W końcu zapłaciła 2 marki. Za obrazę i opór skazaną została więc na powyższą karę, a ponieważ i przed sądem nie należycie się sprawowała, natychmiast ją na 24 godzin zamknięto.

— W sobotę odbyło się tu w »Koperniku,« zebranie rzemieślników, na którym miał wykład pan Herzog z Gdańska o założeniu kasy pożyczkowej dla rzemieślników. Postanowiono założyć taką kasę wedle systemu Raiffeisena. Kasa ta zwać się będzie: »Olsztyńska cechowa kasa pożyczkowa«.

— Oszczędzajmy! Wśród obecnej pory i kilku latowych miesięcy warstwy rękodzielnicze — ludność robocza a przez to i wszystkie klasy wolno-zarobkujące — cieszą się stałym i najwyższym zarobkiem całego roku. Lecz zapytajmy się, w jaki sposób pieniądz zarobiony zostaje zużyty? Zwykle tak jest: — lekko nabyty — lekko pozbyty! Tymczasem nadchodzi siedm miesięcy zimowych — długich dla tego, że do drzwi zapuka zimno, niedostatek, głód i z tego powstająca choroba. Utrzymanie kilkorga dzieci sprawia rodzicom ciężar nieznośny, a śmierć dziecka uczuwa się wobec tego nieraz jako dobrodziejstwo — bo jedna osoba mniej do żywienia. Trzeba zatem zimną wyciągać rękę, żebrząc dobroczynności — żebrząc utrzymania, a ponieważ dobroczynność nawet mienniejszego społeczeństwa nie jest w stanie każdej potrzebującej jednostce podać swej dłoni, następuje często — występek. Zapobiegać złemu, to obowiązek każdego ojca rodziny — każdej matki — obowiązkiem, wreszcie każdej jednostki dobrze myślącej i odczuwającej, że ból i nędza tych najmniejszych, to także nasz ból — bo oni z krwi naszej i naszych kości. Jakże atoli zapobiegać złemu? Niech każdy z nas przygotowuje zapasy na czarną chwilę w czasie obecnego lepszego zarobku. Niech każdy ojciec i matka pamięta o tem, aby z tygodniowego zarobku przynajmniej piątą część odnieść na czarną godzinę do kasy oszczędności, a grosz ten uchroni go od nędzy i głodu wśród zimowych miesięcy. Szczególnie kobiety powinny nakłaniać swych mężów do oszczędności — bo one wraz z dziećmi cierpią wśród zimy najwięcej i im przypada w ten czas staranie o byt dla rodziny — one to nieraz zmuszone sprzedać ostatnią suknię — ostatnią poduszkę — byle odwrócić ostateczną nędzę. I chlebodawcy powinni przykładać rękę do dobrego czynu i napominać swych pracowników do oszczędzania przy każdej wypłacie, bądź to tygodniowej — bądź miesięcznej czy kwartalnej.

* **Patryki.** Głuchoniema dziewczyna Anna Tontarska ztąd otrzymała od cesarza w podarunku maszynę do szycia.

* **Butryny.** Robotnik Jeleń poszedł przed dłuższym czasem na robotę do Westfalii, zkąd familii swej słał pieniądze. Zeszłej środy otrzymała żona ostatnie pieniądze, a jeszcze tego samego dnia nadszedł telegram, że mąż jej rano o 3-ciej spadł ze schodów i umarł skutkiem odniesionych ztąd skaleczeń wewnętrznych. Jeleń uchodził za dobrego i pracowitego robotnika.

* **W Montkach** uderzył dnia 17-go bm. po południu o 4-tej piorun w stodołę chałupnika Jems w Jonkowie i spalił ją. Oprócz stodoły spalił się wóz naładowany sianem, kilka kószek pszczół, 7 fur siana, 2 świnie i cielę.

* **Wartembork.** Z tutejszego domu karnego usiłowało dwóch skazańców uciec.

OJCZE NASZ.

10) Powieść z obecnego czasu.

(Dokończenie.)

Kapłan pełen litości uchwycił rękę rozpaczającego: „Chodź ze mną.“

Ludzie dziwili się nie mało, gdy ks. proboszcza ujrzeli z Jaworowym przechodzącego przez wioskę prosto ku plebanii. Wieczorem siedzieli obaj za stołem w tej samej izdebce, w której niegdyś Jaworowy był odrzucił ofiarowaną przez niego pomoc.

Duszpasterz rozmawiał z nieszczęśliwym tak łagodnie, że pozyskał serce jego, tem więcej, ponieważ kapłan ani słówkiem nie wspomniał o więzieniu, ani o zbrodni, popełnionej w zapalczywości i pijaństwie.

— Cóż myślisz, Jaworowy? — zapytał się wreszcie wesoło ksiądz proboszcz — może dziś załatwimy interes! pieniądze leżą dotąd w skrzyni, jak gdyby czekały na ciebie!

— Jegomościu! — rzekł Jaworowy z smutnym uśmiechem — łajdakowi, który nic nie posiada, nie pożycza się pieniędzy!

— Nie mów tak, bo nie jesteś łajdakiem! Pożyczam ci pieniędzy, abyś na nowo założył sobie gospodarstwo własne i przez pracę i modlitwę dorabiał się szczęścia prawdziwego.

Potem kładąc przed Jaworowego worek, dodał:

— Weźmij pieniądze, które ci pomogą odebrać w dzierżawę torfisko nad jeziorem; szukaj sobie pilnych i poczciwych robotników i rządź się własnym rozumem, lecz nie zapominaj mi o modlitwie! — Zarząd kolejowy płaci regularnie gotówką za dostarczany torf, nie potrzebujesz więc czekać na zarobione pieniądze. Mnie płacić będziesz po dwa procent od kapitału, żebyś nie powiadał, żeś przez czyjąś łaskę dostał się na zieloną gałęź — lecz! — a przy tem pogroził mu palcem — aż ciebie co niedzielę zobaczę w kościele!

Odtąd Jaworowego ludzie nazywali „sknerą“, lecz to go wcale nie obchodziło. Codziennie o godzinie 3 budził swych robotników, których z obcych wiosek sprowadził, ponieważ z rodzinej wsi nikt nie chciał pod jego rozkazami pracować, a dopiero po zachodzie słońca spoczywał po całodziennej pracy.

Do wioski nie chodził oprócz w niedziele i święta do kościoła na nabożeństwo, lecz z modlitwą jakoś mu się nie udawało.

W jesieni zebrał wielkie pieniądze za torf; popłaciwszy robotników, składał oszczędzony grosz i procenta w ręce proboszcza i czynił to z dumą, która nie jest grzechem.

Upłynęło kilka lat. Jaworowy nie ustawał w pracy, a żyjąc skromnie i trzeźwo, coraz więcej oszczędzał grosza, aż nareszcie sam nie wiedział, ile oddał do schowania księdzu proboszczowi.

Różne pokuszenia zbliżały się do niego, lecz jakoś je zwyciężał i był zadowolony z siebie.

Pewnego jednak razu byłby upadł w pokuszenie, gdy jeden z robotników namawiał go do gry loteryi austryackiej. Już nawet poszedł do proboszcza po kilkadziesiąt marek, wyznając przed nim, że chce doświadczyć swego szczęścia w loteryi, lecz ten go sfukał: „ani fenyga, gracz zostaje nieszczęśliwym, bo złym człowiekiem! Dziękuj Panu Bogu za zarobek i ciesz się z jego błogosławieństwa.

„Ale nas zbaw ode złego.“

Nadeszły Swiątki, a ziemia przyozdobiła się w zieleń i różnobarwne kwiaty.

Już minęło 10 lat od tego czasu, jako Jaworowy opuścił więzienie. Ludzie już zapomnieli o jego przeszłości i kochają nawet Jaworowego, który skromnie i oszczędnie żyjąc wyjednał sobie powszechny szacunek.

Chwalą go żony, bo groby Jaworowej i dziecka jej są ozdobione nowemi krzyżami i ładnie otoczone kwiatami; nikt go nie gani, bo często chodzi do kościoła.

Ojcowie wskazują swym synom Jaworowego jako wzór pracowitości, bo od rana do wieczora pilnuje roboty, a przytem święci niedzielę i inne dnie Boże, jak się należy. Nikt go od 10 lat nie widział w karczmie

Od bramy wodnej popłynęli przez staw ku ewangielickiemu cmentarzowi. Spostrzeżono ich jednakże i przychwycono. Jeden z uciekinierów miał przy sobie długi nóż, jaki mu dano przedtem do rozpruwania miechów.

* **Brunsberga.** Na cześć odchodzącego ztąd dyrektora gimnazyalnego Gruchota odbyła się w niedzielę w kasynie uczta, w której około 70 panów brało udział. Dnia 14 czerwca wieczorem wyprawili uczniowie pochód z pochodniami.

* **Gołdap.** Między 7, a 12 czerwcem panowały w tutejszej okolicy nocne przymrózki. Z powodu tych przymrózków pomarzły kartofle, ogórki i inne warzywa. Zbiór koniczyny rozpoczął się, urodzaje są bardzo dobre.

* **Królewiec.** W uroczystość Bożego Ciała zrobiła tutejsza parafia pielgrzymkę do krzyża św. Wojciecha w Tękitach. Udział w niej wzięło przeszło 700 osób.

* **Królewiec.** Nowy pancerz przeciw kulom karabinowym wynalazł dyrektor Szalkau ztąd. Pancerz ten jest tak mocnym, że 5 kul z karabinu wojskowego, które uderzyły w jedno i to samo miejsce, nie zdołało go przebić. Skład pancerza tego jest dotychczas tajemnicą wynalazcy.

* **Lubawa.** Ztąd donoszą do berlińskiej »Germanii«, że p. landrat zakazał tu publiczną procesyą Bożego Ciała, co wielki smutek i rozgoryczenie ludności miało wywołać. Podobno w to święto widziano tu też wielu żandarmów. Jak wiadomo, są cztery piąte ludności powiatu katolickie. Tem więcej zadziwia ów zakaz.

* **Gniew.** Czwartek był dla nas dniem nieszczęśliwym. Aż 5 osób utonęło tego dnia. Rybak Łobdowski wpadł przy łowieniu ryb w Wiśle z łódki swojej i utonął. Robotnik Jan Richter i chłopiec utonęli przy kąpaniu się we Wierzycy i 10-letni synek hotelisty K. przy łowieniu ryb wędką też we Wierzycy. Zaś 2-letnie dziecko robotnika Wilińskiego wpadło w beczkę z pomyjami i tam znaleziono je umarłe.

* **Pelplin.** Zaręczają, że cesarz w podróży do Wschodnich Prus dnia 24 maja, przejeżdżając tegoż dnia rano koleją żelazną przy Pelplinie, kazał od Różentala powoli jechać, aby się mógł przypatrzeć wspaniałej budowie naszego kościoła katedralnego. Wiadomą jest rzeczą, że restauracya tej świątyni go bardzo interesuje i obiecał przyjechać do Pelplina, skoro restauracya wykonana prawidłowo odpowiednio stylowi ostrołukowemu, będzie ukończoną.

* **Wejherowo.** Czterech Ojców misyonarzy (Redemptorzyści), odprawiwszy tu misyą, pozostali jeszcze na uroczystość Bożego Ciała i przyczynili się do uświetnienia obchodu. Ks. rektor hr. Łubieński już poprzednio odjechał. O. superyor niósł Najśw. Sakrament na procesyi. Przy »górze oliwnej« wygłosił przemowę niemiecką, po polsku przemówił O. Jedek. W końcu ks. dziekan lic. Dąbrowski w polskiej i niemieckiej przemowie podziękował Ojcom misyonarzom za podjęte trudy. Następnego dnia Ojcowie odjechali, aby na innem miejscu misyą rozpocząć.

* **Koronowo.** Do tutejszego domu karnego (w Krontalu) mają odtąd być przysyłani i żydzi dla odsiadywania kary. Jak wiadomo, dotąd znajdowali się tam tylko skazańcy katoliccy.

* **Zblewo.** Cieśli Kretschmanowi chorowała żona, tak, że miał dużo wydatków na lekarza i aptekę. »Cóż mi z tego«, powiedział, »że pracuję i zarabiam, kiedy wszystko przedoktorować muszę« i — obwiesił się. Lichy chłop!

* **Chełmno.** W Nowym dworze spłonął dom mieszkolny Szypra Heldta; żona jego zginęła w płomieniach. Heldta aresztowano, ponieważ go posądzają, iż poprzednio żonę udusił, a dom podpalił.

* **Grudziądz.** Zuch kobieta. Na tutejszym rynku rozmawiała sobie niedawno temu pewna tutejsza kobieta polska z Rybaków z swą kumoszką głośno po polsku. Nie podobało się to jakiemuś hakatyście i nuże »szynderować i verfluchtować« na Polaków. Kobiecinie naszej tego było za wiele, to też jak się obróciła a huknęła »kulturträgera« w gębę, to biedaczysko aż się potoczyło. Zrobił się wprawdzie na razie wielki gwałt i zleciało się ludzi chmara, ale przekonawszy się, jak się rzecz miała, przyznali kobiecie racyę.

* **Poznań.** W ostatnią środę skazany został przez izbę karną odpowiedzialny redaktor »Dziennika Poznańskiego« p. Hojnacki za obrazę ministerstwa na 200 m. kary. Natomiast został naczelny redaktor p. Łebiński dla braku dowodów uwolniony. Wniosek o ukaranie stawił książę Hohenlohe jako prezes ministerstwa, chodziło zaś o artykuł p. t.: »Nasze zastępstwo«, który w lutym b. r. w »Dzien. Pozn.« był zamieszczony.

* **Skwierzyna.** W tych dniach zatruła się tutaj 13-letnia córka tutejszego stelmacha Bruskiego. Najadła się niedojrzałego agrestu, a następnie zepsutej kiszki, którą kupiła u pewnego tutejszego rzeźnika. Lekarze nic już dziewczęciu pomódz nie mogli i nieszczęśliwa umarła.

* **Roździeń** (na G. Ślązku). Nieszczęście, które wieś naszą spotkało, jeszcze nie ma końca. Mieszkańcy ciągle jeszcze słyszą łomot w wnętrzu ziemi, żyjąc w ciągłej niepewności, czy ich mieszkania nie poczną pękać. Wielu mieszka w popękanych domach, ponieważ nie mają się gdzie przenieść. Rawa za to już wylewać przestała, gdyż pionerzy usypali groblę. Radzą jeszcze, aby Rawę pogłębić, żeby bardziej opadła, ponieważ już jest silnie zamulona.

* **Z Westfalii.** Wiadomo, iż rodacy nasi na obczyźnie rok rocznie upominają się u władzy kościelnej o ustanowienie duszpasterzy polskich, którzyby im w ojczystym języku głosili słowo Boże. Starania te dotychczas nie odniosły pożądanego skutku pomimo wielkiego niebezpieczeństwa, jakie zagraża sprawie katolickiej ze strony stronnictwa przewrotu, które krąży koło polskiego ludu roboczego i zastawia nań sieci. Że niebezpieczeństwo jest groźne, to uznał nawet konsystorz ewangielicki w Monasterze dla polskich Mazurów-ewangielików, których przebywa w tamtych stronach około 36000. Otóż konsystorz ustanowił dla tych Mazurów dwóch osobnych pastorów, których wysłano nawet na Mazury, aby wprzódy obeznali się z obyczajami i życiem Mazurów. Polaków-katolików w Westfalii jest przecież daleko więcej, spodziewać by się więc należało, że ich sprawiedliwym żądaniom stanie się zadość, zanim lud polsko-katolicki na obczyźnie w krzyżowy ogień się dostanie, co mu grozi tak ze strony socyalistów, jako i ze strony po polsku mówiących pastorów.

* **W Krakowie** w dniu 12 czerwca otwartą została wystawa czerwonego bydła polskiego. Znak to długoletniej i mozolnej pracy na polu hodowli bydła i ciągłego starania się o zastąpienie bydła zagranicznego, którem do niedawna Galicya zalaną była, bydłem rasowem czysto polskim, które podobno pochodzi od wytępionych przed wielu wiekami turów. Hodowla bydła czerwonego polskiego korzystniejszą jest dla Galicyi najprzód dla tego, że się łatwiej da zastosować pod względem opasu i warunków klimatycznych, powtóre zaś, że pod względem mleczności stoi bydło czerwone wyżej od importowanego. Jako dowód pożyteczności bydła tego można przytoczyć przykłady, że hodowcy rozpoczynali z 280 kilo wagi, a doprowadzili w lepszych oborach do 460 kilo, mleczność wynosi od 2000 do 2800 litrów rocznie. Ponieważ zaś mleko zawiera 6 procent tłuszczu, jest ta mleczność więc bardzo wydatna.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

ROZMAITOSCI.

Wielbłądy w rólnictwie. Do »Dz. Pozn.« piszą: „Z powodu niezupełnie dokładnego sprawozdania z próby órki wielbłądami na folwarku Czerniejewskim, jakie przesłano do »Kuryera Poznańskiego« i powtórzono za nim w innych dziennikach, uznaliśmy za potrzebne, nadesłać niektóre szczegóły i uwagi dla przedstawienia kwestyi rzeczonej w właściwem świetle. Pierwszą próbę órki porównawczej odbyto rzeczywiście na folwarku Czerniejewskim, zgodnie ze sprawozdaniem »Kuryera Pozn.«. Wymierzono dla każdego pługa pół morgi i o jednym czasie rozpoczęto pracę. Pług konny ukończył swoje zadanie w 55 minutach. Woły ukończyły pracę w minutach 60. Órka wielbłądami trwała minut 80. Skoro się jednak zwróci uwagę, że równie konie, jak woły, są już do tej codziennej pracy wprawne, a ludzie do kierowania niemi od dzieciństwa przyzwyczajeni, a wielbłądy świeżo sprowadzone nie obeznane jeszcze i nie wdrożone do pracy, a lud nasz jeszcze z niemi nieobeznany, różnica taka wówczas nie jest tak wielką, a w każdym razie nie może być miarodawczą do stanowczego orzeczenia o użyteczności wielbłąda w porównaniu do órki konnej albo wołowej. Do takiej oceny potrzeba dłuższego doświadczenia, wprawy naszych ludzi robo-

---

bo powiadał: „czas, przepędzony w karczmie, stracony na wieki“. Niejeden człowiek byłby bliżej Boga, gdyby karczmy nie odwiedzał.

Wszystko się Jaworowemu dobrze darzy, tylko jedno się nie udaje, a to jest modlitwa.

Odmawiał różaniec, czytywał w książce modlitewnej, lecz serce jego przytem zostawało zimne. Martwiło to niezmiernie Jaworowego, który sobie przypomniał, że przysięgał, kiedy dwór się jego palił, że nigdy nie zmówi „Ojcze nasza“.

Oziębłość serca swego uważał za karę Bożą.

Niespodzianie opuścił wioskę i znikł zupełnie, ludzie różnie o tem mówili, lecz kto się najwięcej martwił? — ksiądz proboszcz, bo z nim się nawet Jaworowy nie był pożegnać.

Minęły dwa tygodnie, aż tu pewnego dnia zjawił się stracony, wolnym krokiem postępując prosto do probostwa.

— Przewielebny Ojcze! — odezwał się Jaworowy ręce do kapłana wyciągając — Bóg litościwy zmiłował się nademną; serce moje znowu tak szczęśliwe, jak za dni dziecinnych, spełniło się, co mi niebożczka żona we śnie przepowiadała. Byłem w Częstochowie i tam przed cudownym obrazem upadłszy na kolana, błagałem miłosierdzia Bogarodzicy. Nie odzywałem się słowami, tylko łzami i łkaniem żebrałem Ucieczki Grzeszników, aby mi uprosiła u syna tej łaski, żebym się modlić mógł z głębi serca. Po spowiedzi św. zostałem aż do późnej nocy przed jej świętym obrazem i zasnąłem. We śnie widziałem przed sobą moją kochaną żonę, która wprawdzie ani słówka do mnie nie przemówiła, lecz tak mile na mnie spoglądała i rękę swą na serce moje położyła, że nie mogę opisać szczęśliwości tejże chwili.

— Ocuciwszy, podniósłem oczy do Matki Najśw. i mimowolnie usta wymawiały modlitwę: „Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno, iż od wieków“ itd.

— Od onej godziny zostałem uleczony i modlę się z głębi serca, bo łaska Boża ożywiła serce moje za przyczyną Matki miłosierdzia!

Amen.

Nad jeziorem stoi mała, lecz ładnie bielona chatka, a przed nią widać codziennie wieczornym czasem Jaworowego, siedzącego wśród wesołych dziatek, które naucza pacierza i innych modlitw. Czyni to z poświęceniem, pragnąc modlitwę głęboko zakorzenić w sercach dziecinnych.

W późnej jesieni pogrzebali go obok żony i jedynaka. Cała wieś odprowadzała staruszka na wieczny odpoczynek, a wszyscy mu błogosławili.

KONIEC.

czych i obeznania się ze zwierzętami dla nich dotąd zupełnie nieznajomemi, które zdaje się, kiedyś ważną rolę w gospodarstwie naszem rolnem odegrać mogą niezaprzeczenie. Pozostawiając więc dalszym próbom i doświadczeniom kwestyą oceny órki wielbłądami, dzisiaj jednakże możemy już powiedzieć stanowczo, że wielbłądy w gospodarstwie rolnem okazują się nabytkiem bardzo cennym i bardzo dodatnim. Wielbłąd we wszelkich pracach podwórzowych i pomocniczych okazuje się już teraz bardzo praktycznem i pożytecznem zwierzęciem, jest bowiem silny, łagodny i bardzo wytrwały, równie do zaprzęgu, jak i do dźwigania ciężarów nieoceniony. Zadawalnia się nadto strawą najpospolitszą, a zatem najtańszą, żywiąc się bowiem przeważnie tylko słomą, pokrzywami i chwastem wszelkiego rodzaju; przy ciężkiej pracy zaś małym dodatkiem trzech funtów obroku na sztukę, jaki sowicie już wynagradza wartością cennej sierci, której każdy wielbłąd wydaje co najmniej 15 funtów na wiosnę. Przedewszystkiem w małych gospodarstwach, w których koń nieraz całą pochłania krescencyą, wielbłąd z wielką korzyścią może być użyty, a utrzymanie jego jest tak tanie, iż znaczną gospodarzowi w dochodach jego przynieść może korzyść, do wszelakiej bowiem pracy rolnej i do pociągu ciężarów użytym być może. Do transportów na grzbiecie swoim dźwiga on w przecięciu, bez najmniejszego nadwerężenia, około dziesięciu centnarów, które bez sprzężaju i woza odstawione być mogą bezpiecznie. Zwrócić na to uwagę potrzeba, że przeciętny wiek wielbłąda, zdolnego do pracy, liczy się od 50 do 60 lat, co już w porównaniu do użyteczności konia wielką mu daje ponad nim przewagę. Wielbłądy kirgizkie, które się przeważnie w Rosyi i w Polsce obecnie rozprzestrzeniły, a dzisiaj na Litwie już w zarodowych stadach chodowane bywają, dla klimatu naszego są zupełnie odpowiednie, bardzo wytrzymałe i okazują się coraz więcej praktycznym bardzo i pożądanym nabytkiem gospodarczym, na który baczną zwracać należy uwagę. Przekonani też jesteśmy, że w krótkim czasie wielbłąd w stosunkach naszych gospodarczych, a przedewszystkiem w gospodarstwach mniejszych, dla których utrzymanie koni jest rzeczą nadzwyczajnie kosztowną, a nawet zbytkowną, już ze względu sił, długoletniego użytku i nadzwyczajnie taniego utrzymania sprawiedliwie ocenionym i zastosowanym zostanie.«

Straszna klęska dotknęła w tym roku Francyą. Podczas znanych i u nas z dotkliwego zwykle zimna dni świętych Pankracego, Serwacego i Bonifacego, 12-go 13-go, 14-go maja, w całej Francyi południowej termometr wskazywał w nocy 5 do 6 stopni Celsiusza poniżej zera. Przymrozek ten dał się najokropniej we znaki winnicom. Zbiór tegoroczny wina przepadł prawie zupełnie, a i przyszłoroczny poniósł szkody wskutek zmarznięcia nowych pędów. Są departamenta, w których szkody mrozem zrządzone, obliczają na 20 milionów franków; niektórzy właściciele wielkich winnic potracili po kilkakroć sto tysięcy fr. Najsrożej atoli dotknięci zostali drobni rólnicy, tem bardziej, że klęska dotknęła nietylko winnice, lecz pola i ogrody. Normandya nie będzie miała tego roku jabłecznika (cidre), gdyż jabłonie przemarzły zupełnie, a co może najgorsze, to to, że ze wszystkich stron kraju donoszą, iż zbiór kartofli uważać należy za zupełnie przepadły.

Na czytelnie ludowe

złożyli na ręce p. Franciszka Szczepańskiego z Lamkowa z czytelni w Tuławkach: Jan Schulz i Sylwester Ruch po 50 fen., Piotr Spiech 35 fen., August Nieswandt, Józef Rykowski, Marya Szarnowska z Dąbrówki i Jakób Braun po 20 fen., Jakób Ruch 10 fen., J. M. z L. 20 fen. Razem po odciągnięciu portoryum 2,25 m., które nam wręczono i z poprzedniemi mamy 30 marek. O dalsze składki prosimy.

Po kilkoletnim wykształceniu jako asystent przy większych klinikach ocznych w Królewcu i Sztutgarcie osiedliłem się tutaj w **ulicy Kolejowej (Bahnhofstrasse) 83** jako

lekarz specyalista dla chorób ócz.

Loeschmann, lekarz ócz.

Przyjmuję chorych: codziennie od 10-tej do 12-tej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. W niedzielę i święta tylko przed południem. Niezamożnych chorych leczę **bezpłatnie** codziennie od 9-tej do 10-tej przed południem.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Kudyp sprzedawane będzie drzewo w następnym kwartale jak następuje:

W lipeu: 15-go w Spręcowie, 29-go w Olsztynie.

W sierpniu: 12 w Jonkowie.

We wrześniu: 9-go w Spręcowie, 23-go w Olsztynie.

Stodoła wiązaną i dylami obitą, pod dachówką i w dobrym stanie ma na sprzedaż do rozebrania. **Śpiewak w Tomaszkowie.**

Miliony świń

ginie rok rocznie na czerwonkę. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest

„ANTIBAKTERIKON",

jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdem gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u Wł. Chrościelewskiego, drogerya w Gietrzwałdzie.

Otwarcie interesu.

Niniejszym podaję do wiadomości, że w **ulicy Szerokiej** (Breite Strasse) nr. **131,** w blizkości ewangielickiego kościoła otworzyłem

farbiernią

wełny, bawełny i jedwabiu.

Ubrania męzkie i kobiece

farbuje się w poprutym lub niepoprutym stanie we wszelkich gatunkach przędzy w najnowszych kolorach i najpiękniejszych wzorach.

Również polecam się do **chemicznego czyszczenia**

▶ ubrań dla kobiet i mężczyzn, ◀

przykryć na stoły, łoża i sofy, kożuchów, dek, kołder, zasłon, materyi na meble, portyer, pluszu i aksamitu.

Wszelkie roboty wykonują się według patentowanej w cesarstwie niemieckim i w Paryżu złotem medalem premiowanej metody po jak najtańszych cenach.

Długoletnia czynność w największych zakładach kraju i zagranicy pozwala mi wszelkie zlecone roboty u zupełnemu zadowoleniu wykonać i proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

M. Kuck.

Szeroka ul. 131. WARTEMBORK. Szeroka ul. 131.

Juliusz Lewin,

przy rynku OLSZTYN przy rynku.

Z powodu szybkiego uprzątnięcia mego składu, który w końcu tego miesiąca rozebrany będzie, urządziłem

wielką wyprzedaż

artykułów dla kobiet i mężczyzn, materyi na ubrania, jedwabiów, dywanów, firanek, chodników, obrusów, wsyp, powłok, płótna, stołowizny, materyi do prania i rozmaitych materyi na ubrania dla mężczyzn w znanej dobrej jakości.

Ponieważ zależy mi na tem, aby obszerny skład do przeprowadzki zmniejszyć, postanowiłem **ceny jak najniżej** obliczać.

RABATU NIE MOGĘ UDZIELIĆ.

Resztki ze **wszelkich artykułów** wyprzedaje się tylko w każdy **poniedziałek, środę, czwartek i sobotę.**

Odezwa.

Dnia 16 maja podczas nabożeństwa zniszczył straszny pożar wzniecony ręką złośliwą w Wielkich Warkałach w powiecie olsztyńskim niemal całą wieś. Także 27 po większej części drobnych gospodarstw z 45 familiami pozbawieni zostali wszelkiego sposobu życia i w okropnej się znajdują nędzy. Ponieważ mieszkańcy Warkał w ubogich żyją stosunkach a bieda tam wielka, dla tego niżej podpisani do wszystkich serc miłosiernych z usilną się zbliżają prośbą, nieszczęśliwym pogorzelcom przyjść w pomoc bądź pieniędzmi, żywnością lub odzieżą.

Stary Szombarg, poczta Jonkowo (Jonkendorf Ostpr.) dnia 21 maja 1897.

Ks. Kuck, proboszcz,
Poss, nauczyciel w Szombargu,
Rohse, nauczyciel,
Chłosta, sołtys w Warkałach,
Keuchel, wójt w Wołownie,
Biernatowski,
sołtys i kapitalista w Gedajtach.

Ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej« chętnie przyjmuje wszelkie datki na ten cel i z nich pokwituje.

WOSK

kupuje i płaci najwyższe ceny

Otton Gauer Następca,

WARTEMBORK.

ŚWIECE

ołtarzowe dla kościołów, najlepszej dobroci i w każdej wielkości ma zawsze na składzie

A. Black,

ulica Górna nr. 1.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)